



1932
LUTY

ROK VII.

NR. 5

Treść:

- 1.) Wielebny Księżę Prefekciel
- 2.) Do „Siwego Sokola”
- 3.) Citta del Vaticano.
- 4.) Pierwszy Prymas Polski /
ks. dr. Edmund Dalbor
- 5.) Na dalsze życie.
- 6.) Zaślubiny Polski z morzem.
- 7.) Nasza drużyna w górach.
- 8.) Samopomoc koleżeńska.
- 9.) Kronika.
- 10.) Dział rozrywek umysłowych.
- 12.) Od Redakcji.

MIESIĘCZNIK DLA
MŁODZIEŻY

COS O OSTROWIE.

Wojna szwedzka, 1711 r. W tym okresie tocząca się wojna szwedzka nie sprzyjała rozwojowi miasta. Ciągłe bo-
 wiem przemarsze wojsk, walki w okolicy (bar-
 terja szwedzka przy drodze do Prusłina), liczne pożary i dżuma
 wały zupełny upadek miasta. W grudniu 1711 r. wysłali więc obywatele
 Ostrowa delegację składającą się z Wojciecha, (płóciennik z zawodu),
 Jana Kaniewicza do sądu grodzkiego w Kaliszu, aby przez zrzeczenie
 praw miejskich uniknąć płacenia państwowego podatku podymnego
 dług ich zaprzysiężonych zeznań liczyło miasto tylko 12 starych domów.

Przywileje Przebendowskiego, 1714 r. Ale tego wyzbycia się praw miejskich
 Przebendowski, jako dziedzic Ostrowa
 uznał, bo w dokumencie z dnia 20 maja
 1714 r., nie jest mowa o erekcji, raczej mowa o odbudowaniu i roz-
 rzeniu miasta (... iż umyśliłem miasteczko moje dziedzic-
 Ostrow tymże prawem ufundować, którem insze miasta Jego
 lewskiej Mości i dziedziczne stoją i fundują się jako Leszno...). Aby
 więcej zachęcić mieszkańców Ostrowa do odbudowy „de nova rad-
 ce” i sprowadzić nowych osadników, zwolnił on obywateli miasta na po-
 ciąg 6 lat od wszelkich danin. Już w 1713 r. Przebendowski postarał
 u króla Augusta II Mecnego o przywilej dla Ostrowa na odbywanie
 czterech jarmaków do roku i jednego targu w tygodniu. W dalszym
 wileju z 1715 r. przekazał on sądownictwo nad miastem burmistrzowi
 towi, z wyjątkiem spraw kryminalnych należących do sądu załwo-
 (w zamku przygodzickim do 1788 r.)

Ostrów liczył wtenczas, jak już powiedziano, tylko 12 domów, z 12
 jeden kryty dachówką, wszystkie inne słomą.

Niemcy. Większość przybyszów była pochod-
 niemieckiego i wyznania ewangelickiego. Z tego powodu Przebendowski
 dniu z dnia 8 października 1717 r. zalecił mieszkańcom Ostrowa
 rancję religijną i zabronił wszelkich dysput na tle religji. Później
 wet ewangelikom na odprawianie obrzędów religijnych w domach przy-
 dla braku własnego kościoła. W 1723 r. nadał on, jako właściciel
 wszystkim obywatelom, którzy się na jego gruncie pobudowali, prawa
 sności i uwolnił ich od robocizny i świadczeń zbiorowych
 roczną opłatą 60 tynfów.

Miasto założone w XVIII w. posiada kilka parków, Gimnazjum
 Męskie o typie zreformowanym-klasycyzm, Gimnazjum Żeńskie,
 Handlową, Gospodarczą, Rzemieślniczą, Kościół katolicki św. Stanisława
 kokowemi ołtarzami, fundacji M. H. Radziwiłła, kasztelana wileńskiego,
 ściół ewangelicki, synagogę w stylu mauretańskim.

Wydawnictwo Kasparyjczyków - Mandiłow
Nareya Buchwald
Sobór-Wik. Komarowa 23

Jak obchodziliśmy uroczystość Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

KOMUNIKATY REDAKCJI.

Prosimy jeszcze raz kolegów sekretarzy, by pisali sprawozdania z zebrania towarzystw czytelniczych, atramentem, pozostawiając z lewej strony margines. Sprawozdania należy nadsyłać do 25 a inne prace do 15 każdego miesiąca. W przeciwnym razie pójdą do kosza. To samo dotyczy wszystkich prac, które winne być pisane jednostronnie.

Czas odnowić prenumeratę
na III kwartał!

COS O OSTROWIE.

Wojna szwedzka, 1711 r. W tym czasie tocząca się wojna szwedzka nie sprzyjała rozwojowi miasta. Ciągłe wzmocnienie garnizonu, wyczerpanie sił, wielkie przemieszczenia wojsk, walki w okolicy (tercja szwedzka przy drodze do Prasina), liczne pożary i dzuma spowodowały zupełny upadek miasta. W grudniu 1711 r. wysłali więc obywatele Ostrowa delegację składającą się z Wojciecha, (płóciennik z zawodu), Jana Kaniewicza do sądu grodzkiego w Kaliszu, aby przez zrzeczenie praw miejskich uniknąć...

Z powodu wyjątkowego pośpiechu i nieobecności reaktora nasz znalazło się w niniejszym numerze kilka błędów, które poniżej korygujemy.

ERRATA

			jest	ma być
Str 3	wiersz 17	od góry	w parlamencie	w parlamencie
str. 4	" 4	"	stosunek	stosunki
str. 4	" 11	"	jegow	jego w
str. 4	" 31	"	katolicki	katolicki
str. 5	" 1	"	bezprzecnie	bezprzecnie
str. 5	" 5	"	Edmunund	Edmund
str. 7	" 1	"	kóry	który
str. 7	" 13	"	pina	piana
str. 7	" 14	"	strasznie	straszne
str. 7	" 15	"	o ozłociło	ozłociło
str. 7	" 24	"	podkrwali	podkrywali
str. 13	" 9	"	na samopomocy	na temat samopomocy

dla braku własnego kościoła. W 1723 r. nadał on, jako właściciel, wszystkim obywatelom, którzy się na jego gruncie pokładowali, prawo własności i uwolnił ich od robocizny i świadczeń zbiorowych roczną opłatą 60 tyńfów.

Miasto założone w XVIII w. posiada kilka parków, Gimnazjum Męskie o typie zreformowanego klasycznego, Gimnazjum Żeńskie, Szkoła Handlową, Gospodarczą, Rzemieślniczą, kościół katolicki św. Stanisława z kokowem ołtarzami, fundacji M. H. Radziwiłła, kaźtelana wileńskiego, kościół ewangelicki, synagogę w stylu mauretańskim.

Jak obchodziliśmy uroczystość Imienin Pana Prezydenta Rzeczyposp. Ignacego Mościckiego?

Dla uczczenia Imienin Głowy Państwa, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, odbył się w auli Państwowego Gimnazjum Męskiego uroczysty obrządek dn. 30. I. 1932 r.

Uroczystość zaczęła się Mszą św., odprawioną na intencję Pana Prezydenta przez ks. pref. Lecha Ziemińskiego, po której odśpiewano „Boże coś Polsko”.

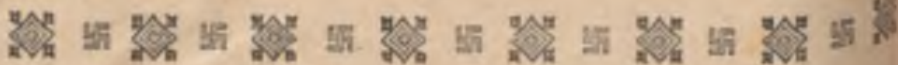
Następnie p. dyrektor Adam Czechowski, w podniosłej mowie wyznał znaczenie głowy Państwa w dziejach Polski. Podnosząc znaczenie władzy królewskiej, podkreślił ważną rolę Prezydenta, jako Najwyższego Reprezentanta Państwa. Po przemówieniu P. Dyrektor wniósł toast na cześć Pana Prezydenta. Chór gimnazjalny pod batutą p. Fr. Kowalskiego odśpiewał „O Polsko ma...” (Żukowskiego Franciszka Kowalskiego).

Z kolei kol. abit. L. Makowski zadeklamował trzecią pieśń z „Pieśni Ojczyźnie” Kornela Makuszyńskiego. Po wykonaniu przez Gimnazjalny Zespół Muzyczny „Wiązanki pieśni polskich” Osmańskiego zakończyliśmy uroczystość wspólnym śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła”...

Koleżanko!

Kolego!

Czas odnowić prenumeratę
na III kwartał!



Najdostojniejszemu Solenizantowi
Panu Prezydentowi Rzeczyposp.

IGNACEMU MOŚCICKIEMU

w dniu Imienia - my, szczęśliwa młodzież
Odrodzonej Ojczyzny - za chwałę naszego
Państwa - niesiemy w dani gorące
serca i naszą pracę dla świetlanej Przyszłości!

NIECH ŻYJE!!!



LUTY 1932.

I tyle tęcz zapalisz
na swem niebie,

PROMIEN

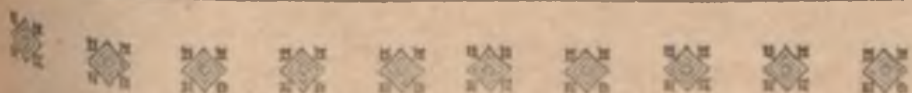
Ileś zamłodu życia
wchłonął w siebie.

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ

Wydawcą T. T. Z - u - Związku młodzieży gimnazjalnej w Ostrowie Włk.

Wydawnik wydawnictwa: † Redaktor odpowiedzialny: † Redaktor naczelny:
Gdańskim Smętkowski † P. prof. St. Komęza † Ludwik Semkowicz

Przenumerata: w miejscu: rocznie 2.25 zł., kwartalnie 0.75 gr., poj. numer 0.30 gr.
z wysyłką: rocznie 3.15 zł., kwartalnie 1.05 gr., poj. numer 0.35 gr.



Wielebny Księżu Prefekcie!

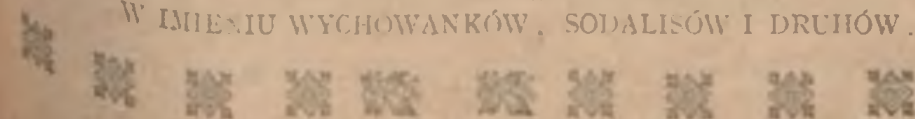
ZBLIŻA SIĘ DZIEŃ TWOJEGO PATRONA, - DZIEŃ, KTÓRY
W SERCACH NASZYCH SZCZEGÓLNIIE SILNIE ROZBUDZA WSZYST-
KIE WZNIOSŁE UCZUCIA, Z KTÓRYCH ZRODZIŁA SIĘ MIŁOŚĆ DO
CIEBIE. WIELKI WYCHOWAWCO! PRAWDZIWY NASZ PRZYJA-
CIELU! CZY SĄDZISZ, ŻE W RAMACH TYCH SZPALT, SZABLONEM
MATERJALNYCH LITER DA SIĘ WYRAZIĆ TO WSZYSTKO, CO W GŁĘ-
BI SERC W PODZIĘCE I DARZE CI NIESIEMY?

CZCIGODNY PEFEKTCIE, „SIWY SOKOLE”, POSŁUCHAJ
GWARY DZIECIĘCYCH I MŁODZIEŃCZYCH SERC NASZYCH, CZYTAJ
W OCZACH NASZYCH A TO, CO TAM USŁYSZYSZ, CO TAM WYCY-
TASZ BĘDZIE CI NAPEWNO DAREM NAJMILSZYM, BĘDZIE ZASŁU-
ŻONA PODZIĘKĄ ZA TWOJE WIELKIE, NIESKAZITELNE I TWÓR-
CZE ŻYCIE DLA NAS.

MY CODZIEŃ BOGA PROSIĆ BĘDZIEMY, BY CIEBIE NAJ-
DŁUŻEJ NAM ZACHOWAŁ, A TWOJE TRUDY I PRACĘ TWOJĄ DLA
NAS - ZAPISAĆ KAZAŁ ZŁOTEMI LITERAMI W KSIĘDZE ŻYCIA
TYCH, KTÓRZY SŁONECZNYM PROMIENIEM RADOŚCI, WESELA I
MIŁOŚCI WZNIOSŁEJ NAS OTACZALI.

WYDAWNICTWO „PROMIENIA”

W IMIENIU WYCHOWANKÓW, SODALISÓW I DRUHÓW.



DO „SIWEGO SOKOŁA”

Ks. pref. Lechowi Ziemiemu
propagatorowi idei harcerskiej,
dlugoletniemu moderatorowi so-
dalicji ofiaruje autor.

Gdy wspomnę szkolne dni
I okiem rzucę w dół,
Wśród szarych, ciemnych sal
Zawsze jaśniejesz mi
I zawsze, zawsze Cię widzę,
Gdy tylką przeszłość nawiedzę,
Gdy wspomnę szkolne dni. . .

Tyś ojcem naszym był,
Myślałeś o nas wciąż,
Wolałeś: „Naprzód dąż
A nigdy, nigdy w tył!”
I w szarem mieście, czy w szkole,
Czy gdy wyszliśmy na pole
Tyś ojcem naszym był.

Mówiłeś często nam:
„Młodzieńcze, zbudź się, zbudź
„Weź życia twego łódź
„W twe kłępkie ręce sam
„I pośród burzy – zawieci
„Nigdy, ach nie trać nadziei.”
Mówiłeś często nam:

„Do góry podnieś słońce,
„Wesoło patrz na świat,
„Niech ci radości kwiat
„Umai życia błoni,
„Gdy słońce zniknie za chmurą
„Ty nie patrz na świat ponuro,
„Do góry podnieś słońce!

„W świetlane jutro wierz,
„Choć wszyscy rzekną Ci,
„Że dzisiaj ludzie źli
„Panują wzdłuż i wszerz,
„Choć szczęście pryśnie w okrutny
„Ty nigdy nie trać otuchy,
„W świetlane jutro wierz!

Niepróżny był Twój trud,
Niepróżna praca Twoja
Czy kiedyś hufce wiódł
Harcerskie między lud,
Czy gdyś dowodził niezłomie,
Że cnota zdobi to życie,
Niepróżny był Twój trud

Więc się, Sokole, ciesz,
W radości uderz dzwon
I życia Twego plon
Zbierać szparko się spiesz
A żeś się martwił niemało,
Więc teraz, jako przystało,
Radośnie ciesz się, ciesz!

Sokole żyj sto lat,
Wiedz młodzieńcze na szczyty gór,
W dziewiczej puszczy tór
I do kaszubskich chat!
W słonecznej ducha pogodzie,
Rozmłotowany w przyrodzie,
Sokole, żyj sto lat!!!

B. H.

Twórczość oryginalna.

Citta del Vaticano.

Trzy lata temu, 11 lutego 1929 r. cały świat katolicki radował się z powodu wielkiego dzieła, dokonanego dzięki niezłomnej woli i pełnej mozołu pracy Namiestnika Chrystusowego — Piusa XI i szefa rządu włoskiego B. Mussoliniego.

Dzielimy tem było rozwiązanie t.zw. „kwestji rzymskiej”. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, jak się ta sprawa przedstawiała: W roku 1780, gdy Włochy, rozbite na małe państwa, dążyły do zjednoczenia się w jedno państwo, król Wiktor Emanuel I zajął Rzym i, nie czując władzy papieża „ogólnie”, które przyznawały papieżowi tylko przywileje panujących, używalność pałaców i roczną rentę.

Ówczesny papież, Pius IX odrzucił „prawa gwarancyjne”, gdyż Stolica Apostolska nie mogłaby sprawować niezależnie i swobodnie swego urzędu, nie mając swego terytorjum, a sam zamknął się, jako więzien, w Watykanie. Jego następcy, Leon XIII i Pius X, nie zmienili swego stanowiska względem Kwirynału. Dopiero zapontyfikatu Benedykta XV, od r. 1914, poczucie sprawiedliwości zaczyna się budzić w narodzie włoskim i stosunki, tak dotychczas naprężone powoli się naprawiają. W parlamencie włoskim przemawiają w duchu pojednania głosy Mussoliniego, z ramienia faszystów, oraz A. Rocca, nacjonalisty.

W r. 1922 zostaje papieżem kardynał Achilles Ratti, były nuncjusz papieski w Polsce, jako Pius XI, który, na wzór swoich poprzedników, broni praw Stolicy Apostolskiej i pragnie pomyślnego rozwiązania „kwestji rzymskiej.” Dążąc do pojednania z państwem włoskim, po raz pierwszy udziela pierwszego apostolskiego błogosławieństwa z zewnętrznych krużganków Bazyliki i przyjmuje rodzinę królewską z Belgji. Tymczasem Mussolini, który objął władzę w r. 1922, i Ricco zaczęli opracowywać projekty nowych praw dotyczących stosunku państwa włoskiego do Stolicy Apostolskiej. Natomiast papież wyraził zadanie, aby prawa te były opracowane wspólnie, przez obie strony. Od r. 1926 zaczęto prowadzić pertraktacje, narazie poufne, o przywrócenie kościołowi Państwa Kościelnego niezależnością papieża i o konkordat, mający regulować stosunek kościoła katolickiego do państwa włoskiego.

Plan i przygotowania do umowy wykonali radca stanu przy rządzie włoskim, Barone i radca prawny Stolicy Apostolskiej, Pacelli. Z początkiem

r. 1929 Benito Mussolini, z ramienia króla włoskiego, a kardynał Gasparri, ze strony St. Ap., ukończyli oficjalne pertraktacje.

W pamiętny dzień 11 lutego, podpisano uroczyste traktat zapewniający rzeczywistą niezależność St. Ap., oraz konkordat normujący stosunek Kościoła w państwie. Ze strony Kościoła podpisali: Kard. Gasparri, Mgr. B. Dica; sekretarz do spraw kościelnych nadzwyczajnych, Mgr. Pizzardo, zast. sekret. stanu prof. Pacelli, radca prawny St. Ap.; ze strony rządu zaś B. Mussolini, szef rządu, Rocco, min. spraw i podsekretarz stanu Grandi i Giunti.

W traktacie państwo włoskie uznaje Watykan za państwo niezależne, z władzą zwierzchniczą papieża. Ojciec św. zaś uznaje Zjednoczone Kr. Italji, konstytucję i stolicę jego w Rzymie. Włochy odwołują „prawa gwarancyjne”, papież zaś ogłasza rozwiązanie „kwestji rzymskiej”. Następują umowy dotyczące środków komunikacyjnych między Watykanem a światem, nienawiści itd. Drugim dokumentem jest konkordat, podobny do konkordatów zawieranych przez St. Ap. z innymi państwami, a traktujący o stosunku Kościoła kat. do państwa, o prawie małżeńskim, o nauczaniu w szkołach religij, o zatwierdzaniu przez króla wyboru biskupów itp.

W końcu trzecią umową jest *conwenejanzafinanzowa*. Państwo przeznaczając dla papieża 7500 milionów lirów w gotówce i 1 miliard w papierach, jako odszkodowanie za niepodjęte przez papieża renty. To porozumienie między Watykanem a Kwirynałem ma bardzo wielkie znaczenie dla obu stron. Dla Włoch dlatego, że usunęło niepokój i smutek u ludzi, wywołany więzieniem Najwyższego Pasterza, Namiestnika Chrystusa i wynagrodziło winę, co jest zyskiem moralnym. Stolicy zaś Apostolskiej przyniosło niezależność i swobodę w wykonywaniu świętego urzędu. Ojciec św. przyjął na siebie odpowiedzialność za tę umowę, gdyż jest ona wyłącznie Jego dziełem. On to przemyślał, modlił się o to i przeprowadził. Papież zażądał tylko tak małego terytorjum na Państwo Kościelne, by zaznaczyć, że z ojcowską miłością starał się tę sprawę jak najbardziej uprościć, ułatwić, że ten skrawek ziemi jest tylko symbolem Jego państwa i władania, które jest przecież tak wielkie, jak cały świat katolicki. Poza to państwo to jest najbogatsze w zabytki kultury duchowej, nauki i sztuki.

W każdą zatem rocznicę dokonania tego zbożnego dzieła radość Polacy, bo ten, który panuje w Citta del Vaticano nad całym światem, był i jest szczerym, prawdziwym przyjacielem Polski.

PIERWSZY TRYBUNAŁ PÓLSKI
KS. DR. EDYKUND HADDER



Ołtarz w auli gimnazjum



CHINESE UNIVERSITY OF SCIENCE AND TECHNOLOGY

PIERWSZY PRYMAS POLSKI KS. DR. EDMUND DALBOR

WSPOMNIENIA.

Wielkich ludzi wydało gimnazjum ostrowskie, ale bezprzeczenie do największych należy Jego Eminencja ks. Kardynał Edmund dr. Dalbor, pierwszy Prymas Odrodzonej Polski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, którego piąta rocznica zgonu przypada dnia 13 lutego.

Ks. arcybiskup dr. Edmund Dalbor urodził się 30 października 1869 r. w Ostrowie. Tutaj też pobierał nauki. Po ukończeniu gimnazjum i zdaniu matury w naszym zakładzie wstąpił do seminarjum duchownego w Monasterze w Westfalji, ponieważ seminarjum poznańskie w czasie kultur-kampfu było zamknięte, na skutek zarządzeń władzy państwowej. Do piero, gdy w r. 1889, otwarto na nowo seminarjum poznańskie, wrócił na ukończenie studjów do Poznania. Gdy w r. 1892, miał odbierać święceństwa kapłańskie, okazał się jeszcze za młodym, więc ówczesny arcybiskup, ks. Stabilewski wysłał go na dalsze studia do Rzymu.

Tu złożył doktorat z prawa kanonicznego i otrzymał święcenia kapłańskie. Powrócił więc do Poznania, gdzie najpierw był wikarjuszem przy kościele św. Marcina, potem przy katedrze, następnie piastował urząd kancelarza przy kurji arcybiskupiej, wreszcie profesora prawa kanonicznego w Gnieźnie. Nie długo jednak trwała Jego praca profesorska w seminarjum, bo w r. 1901 arcybiskup Stabilewski mianuje go kanonikiem kapituły metropolitalnej w Poznaniu, a arcybiskup Likowski zamianował go swoim wikarjuszem generalnym i oficjałem. Przy boku obu arcybiskupów zaprawiał się młody kanonik w zarządzaniu djeczjami.

Dnia 20 lutego 1915 niespodzianie zmarł ks. arcybiskup Likowski. Pod koniec maja tegoż roku otrzymuje ks. kanonik Dalbor, od nuncjusza papieskiego w Monachjum — Fruehwirtha wiadomość, że Ojciec św. wybrał go na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Dnia 21 września Kardynał Hartmann, arcybiskup koloński, udzielił Elektowi sakry biskupiej, który tego dnia odbył ingres w katedrze poznańskiej, a dnia 2 października w katedrze gnieźnieńskiej.

W roku 1919 powołuje Stolica Apostolska do grona kardynałów ks. Dalbora. Ojciec św. ogłosił na tajnym konsystorjum nominację polskich biskupów, dnia 15 grudnia tegoż roku, a na publicznym dokonał ceremonji włożenia Nominatom kapeluszy kardynalskich dnia 16 grudnia 1919 r.

Dzień 18 stycznia 1920 roku był dla Poznania niezwykle uroczystym dniem, w którym Jego Eminencja ks. Kardynał Prymas Dalbor wspinały ingres do swojej stolicy biskupiej.

Za trudy pokładane dla dobra Kościoła, Bóg pozwolił Mu doczekać cudu odrodzenia polski. Został On pierwszym Prymasem Odrodzonej Polski i na tem odpowiedzialnem stanowisku prowadził naród do światła prawdy, do Boga. Osoba ks. Kardynała jest droga nie tylko wiernym z jego dzielnic, ale całej Polsce. Szczególnie zaś powinna być droga nam, młodzieży ostrowskiej, boć On tu się urodził i tu chodził do szkół. Postać Jego świetlana niech nam zawsze wskazuje drogę do celu.

Godzimir Smętkowski

Na dalsze życie.

Kolegom

*Rok mija za rokiem i chwile stracone
Przenigdy się do nas nie wróca—
Nie wróca zapaly, nadzieje przesnione. . .
Ach czemuż tak dusze są smucą? . .*

*My młodzi jesteśmy, nam wątpić nie trzeba
A żadne nas trudy nie zmogą,
Po laury hui sięgać wysoko do nieba—
Z nas każdy iść winien tą drogą.*

*My wiarą zapalim tych, co już zmęczeni!
Ustają w ochocie i pracy—
Ocknąwszy się ze snu i z nami złączeni
W bój pójdą — zwyciężą — chłopacy! . .*

*Niech karków gromady w przyziemnych się brudach
Plugawią, znajdując rozkosze
My w górę podążyć musimy, choć w trudach,
Choć kłwawią się stopy bosc.*

*Nie wolno spoczywać ni zniżać swych lotów
Ni patrzeć w przebyte już szlaki—
Nie ulec nam nawet przed hydrą kłopotów,
Nie ufać we złudne majaki.*

Gdy kóry upadnie, podajmy mu dłoń
 I wiarę zapalmy w swe sily—
 Niech ufa, zwycięża—gdy wątpi—niech ginie,
 Jak w przepaść lecące bryły.

Niech miłość zakwitnie i serca rozpali,
 Wzajemną ufnością, pomocą—
 A wtedy dojdziemy do celu, co w dali
 Majaczy. Dojdziemy stanowczo!

Czapla Czerkaski

Zaślubiny Polski z morzem.

(Refleksje)

Był to ponury dzień letowy. Rozhukane fale Bałtyku z loskotem uderzały o wybrzeże. Grzbiety dość wielkich fal pokrywała śnieżno - biała piana. Deszcz padał i padał od samego rana tak , że na całym wybrzeżu zrobiło się strasznie błoto. Ale około południa deszcz przestał padać i wychyliło się słońce z za gęstych, czarnych chmur i o złociło swymi promieniami sine fale Bałtyku. Od strony morza powiał przedziwnie miły wiatr, który zdawał się zapowiadać , że stanie się coś nadzwyczajnego. — Istotnie tak było. Mimo strasznej pogody, od strony Pucka spieszyła do morza rzesza ludzi. Nie brak tam było i wojska tak pieszego jak też i konnego. Co to będzie? Co to ma się stać? Co? Ma się stać rzecz wielka, rzecz nadzwyczaj ważna, cud, zaślubiny Polski Odrodzonej z morzem, zaślubiny wolnej Polski z Bałtykiem. — Nad brzegiem wojsko staje w szeregach, tłum ludzi ciekawie przypatrujących się ceremonji z boku. Na dany znak wojsko prezentuje broń. Ludzie poodkrwali głowy w oczekiwaniu czegoś ważnego. — I oto przy dźwiękach hymnu narodowego gen. Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła”... wjeżdża konno w morze gen. Józef Haller i rzuca w nie złoty pierścień na znak , że bierze je w posiadanie , że jest od tej chwili polskie. Niedługo potem wypłynęła na morze pierwsza łódź pod banderą powstającej Polski.

Uplłynęło dziesięć lat od chwili zaślubin Polski z morzem. Pewnego pogodnego dnia , prawie równocześnie ze świtem, wypłynęła na morze łódź z w niej dwóch rybaków. Jeden stary, odziany w grubą kurtkę skórzaną.

trzymający w zębach białą, porcelanową fajkę, milcząco patrzył na brzeg. Drugi młody, czerstwy szybko wiosłował, to też łódź coraz bardziej oddalała się od brzegu a widnokrąg stawał się coraz większy, coraz obszerniejszy. Stary nie ruchomo utkwivszy wzrok na roztaczającej się przed nim Gdyni ciężko westchnął i otarł staczającą się po ogorzałym policzku łzę. Potem wzdrygnął się nagle, jakby nie chciał zdradzić swego wzruszenia. Co go też wzruszyło? — Wzruszyła go ta polska Gdynia. Przed oczami starego stanęła dawna Gdynia, ta mała wioska, jego rodzinna wioska. A dzisiejsza Gdynia to port, to miasto. W wyobraźni przebiegł całe swoje życie i przypomniał sobie żywo tę chwilę, kiedy jeszcze jako chłopiec wypłynął pierwszy raz na morze. Przypomniał sobie też i ten obraz, kiedy to on sam we własnej osobie, a nie kto inny, wypłynął wraz z gen. Hallerem i innymi osobistościami na morze, pod polską banderą. Niepodobno opisać tego co się działo w duszy rybaka na te wspomnienia. Zrozumiał on naprawdę całą ogromną wartość morza dla Polski. Zrozumiał to dlatego, że ukochał to morze, żył z morzem i wiedział co ono daje.



A my? Czy my wiemy i zdajemy sobie sprawę z tego, że posiadamy morze, które powinniśmy otaczać szczególną opieką i troskliwością? Tak — my wiemy i dobrze zdajemy sobie z tego sprawę. I my pracujemy nad mnożeniem naszych praw do „szmaragdowych” fal Bałtyku. Pracujemy w „kołach Ligi Morskiej i Kolonjalnej”. I nasza praca przynosi owoce. I my corocznie odnawiamy zaślubiny Polski z morzem urządzając z kademje, uświadamiając nasze społeczeństwo o wartości i znaczeniu naszego morza dla państwa. To też z pewną dumą powiedzieć można, że nasza młodzież, idąc po linii swych idealnych zainteresowań, swą pracą wiele może przynieść nie tylko sobie, ale i całemu państwu. Dziś w czasach, kiedy hydry krzyżackie domagają się dla Niemiec polskiego Pomorza, potrzeba silnej woli i wielkiego wysiłku, aby uświadomić nasze społeczeństwo, aby zbudziło się z chwilowego odrętwienia i zadokumentowało swoje zrozumienie znaczenia Bałtyku, hudując Gdynię, powiększając naszą flotę wojenną i handlową i krzyknąć: „Nie damy cię Bałtyku, bo o twe wody szmaragdowe płynęła krew i nasze łzy!”

GES.

Nasza drużyna w górach.

Nasza drużyna w „odmłodkowym” składzie (nie ten, co był na Czar-
nohorze) jak zwykle obrala sobie góry za teren 4-tygodniowego „zakwatero-
wania”. Bo wyznam prawdę, zatęskniliśmy do gór, i co jeszcze, góry są na-

mi, bo gdy przybyliśmy do Zakopanego, to taka zapanowała pogoda, że zwykli śmiertelnicy z podziwem kręcili głowami, patrząc na rozjaśnioną „lysię” Giewontu. To Giewont szalał z uciechy na nasz widok. Nietylko Giewont radował się naszym widokiem, ale także bogowie opiekujący się P. K. P. nie pozwolili jechać nam z naszego grodu do Zakopanego, jak zwykle, czwartą klasą, lecz „wpakowali” nas do pierwszej klasy (pod słowem honoru!!) Ale fakt faktem, i jechaliśmy do samego Krakowa na „aksamitach”. Tu nastąpiła „translokacja” ku zdumieniu Edy, długonogiego „operatora”, i jechaliśmy dalej w nędznych wagonach klasy czwartej (o ircjo!) Nic to. Tempora mutantur i w niespełna godzin 18 wylądowaliśmy w Zakopanem. Tu taj „Siwy Sokół” nasz ukochany prefekt, poprowadził nas do Schroniska Tatrzańskiego, gdzie dostaliśmy „budę” na okres 4-dniowy. Po oczyszczeniu się z kurzu i t. d. udaliśmy się do kościoła, by podziękować Bogu za opiekę dotychczasową, i prosić o dalszą w górach.

Po południu udaliśmy się do Jaszczurówki do źródeł cieplicowych. Miały one mieć 18 stopni ciepła, – ale nie radzę nikomu ich próbować. Nie wiem czy na nasze przyjęcie źródła zmieniły na 18 stopni zimna, czy co innego, bo żadną miarą nie można było dłużej wytrzymać w wodzie, jak tylko pół minuty, taka była ona „ciepła”.

Na drugi dzień, t. j. 4 VII odbywamy małą (w porównaniu z przyszłemi) wycieczkę. Przez Dolinę Kościeliską, gdzie zwiedzamy wąwóz Kraków, Smoczą Jamę, idziemy do Czarnego Stawu Smreczyńskiego, dalej przez Halę Tumanową Niższą i Wyższą na Rzędy. Oj te Rzędy. Droga nad wyraz nudna. Sama „wspinanka” po łąkach stromo w górę, żadnej emocji, tylko iść i iść. Widoku też żadnego nie było, bo słońce tak mocno świeciło, że promienie tworzyły na widnokregu opary i zasłaniały krajobraz. Drogę przerywał tylko smutny śpiew Wacusia o „lodach”. Następnie po 2 godzinnem wspinaniu mamy szczyt. Przez chwilę podziwiamy majaczące zdalek Wysokie Tatry, przedmiot naszych marzeń, gdzie za kilka dni pójdziemy z „orłem w zapasy” i idziemy dalej na Czerwone Wierchy. Przez Ciemniak (2099), Krzesanicę (2128), Kopę Kędracką (2004) do przełęczy Kondrackiej, a z niej „Piekłem” do doliny i do Kalałówki koło Wywierzyśka Bystrzycy i do Kuźnic. Tu odpoczywamy chwilę po posiłku szosą wracamy do Zakopanego.

Następnego dnia odpoczywamy, waleśając się po Zakopanem. Tu „miara” masowo zakupuje prowiant, bo już jutro opuścimy Zakopane, wysyła pocztówki do domu, do znajomych (via Chabówka) i kupuje ciemne okulary, by ewentualnie nie raził w górach śnieg. (Przez ten wy dostał od staro-go turysty za cenę 1000 zł. kawa u Trusków)

Następnego dnia t. j. 6 VII rano idziemy na Męę św. – odprawioną za drugą s. p. dr. M. Świerza, słynnego taternika, który znalazł śmierć na

Kościelcu i ostatecznie załatwiamy interesy. O 3 pop. żegnamy Zakopane, odjeżdżając autobusem do Kuźnic, by stąd iść przez Boczań, Skupiny Uplaz na Halę Gąsienicową (1500).

Na Hali oczekiwał już nas nasz przewodnik, St Gąsienica, góral niskiego wzrostu, o oczach niebieskich, poczciwych, silny jak tur, zwinny jak kozica, o czym niejednokrotnie przekonałiśmy się. Lokujemy się w schronisku i rychło idziemy spać, bo jutro, według Gąsienicy, „robimy wiejską partję”, t. j. Orla Percé.

Wczesnym rankiem dnia 7 lipca wyruszamy. Przed nami cudny widok. Na prawo pławi się w mgłach srogi Kościeliec, o stromym szczytoku (na nim to zginął sławny taternik dr. M. Świerż) na lewo od niego Orla Percé w całej swej okazałości. Wszystkie szczyty w chmurach. „Hej – to będzie emocja – wołał „Piżma” nasz drużynowy – tam wchodzić!” Następnie z niecierpliwością ruszamy, ustawieni „gęsiego”. Na czele przewodnik Gąsienica, z linami przewieszonymi przez ramię i ciupagą, za nim młoda „wara” Leoś, Jędrak, „Frela”, Mika i „Karp”. Za nimi już obcy z górami, Wacek i Marvś (spółka akcyjnal) Talar i Bohan (spółka naturalnie, ale już bez funduszy) oraz ofiara wycieczki wysokogórskiej, następnie Siwy Sokoł z „Operatorem”, oraz „Piżmarz” z Mielkiem. Idziemy. Miałam gdzie zginął tragiczną śmiercią Karłowicz, tuż przed panującą lawiną spadającą z Kościelca, Czarny Staw Gąsienicowy, mijamy wyżej Zaczarły Staw obok Bawratu i do przełęczy. Przed nami cudny widok. Hań, gdzieś daleko Bawratna Pięciu Stawów, naokoło nich góry obramowane śniegiem i ciemny przerwany grzbiet turni. Za nami widać zieloną otwartą na północ Gąsienicową i wiele, wiele miast. Nad nami, tuż nad głową, waly ciężkiej chmur. Gdzieś kolo Hrywania zawiał wiatr halny, częste gość w górach, i sora rął powłoką chmur. „Idziemy – hej idziemy”, wołał na ten widok przewodnik – „bobyśmy nie mogli iść, jak się rozdmucha wietur”. Wchodzimy na Mały Kozci Wierch (jeden ze szczytów Orlej Perci). Wąziutka ścieżka prowadzi wgórze, zjednej i drugiej strony przepaść, ale przy pomocy i łańcuchów, które służą do ochrony żądnych wrażeń taterników, ruszamy się dalej wgórze, aż wreszcie zdobywamy szczyt. Tu odpocznijmy ukryci za kamieniami, bo wiatr tak dał, że nie można było swobodnie iść – „No panowie – trawersujemy ku prawa, popod tą ścianką i na Wielki i dalej na Wielki” – mówił przewodnik. Idziemy na Wielki Kozci Wierch. Znów śniegi, kłamry i łańcuchy, nawet drabinki i spinaczka wgórze, wprę do szczytu. Duma rozparła nasze piersi, bo mogliśmy się już pochwycić z prawdziwymi taternikami. Łańcuchy, kłamry, drabinki to już posiadaliśmy próbcę ogniową. Ruszamy, ale już do schroniska. Żlebem kulawyckiego idziemy z napotkanymi na Wielkiej Kozicy dwoma Ślązakami i młodym chłopcem. Chłopiec ten nad podziw wytrzymały, odważny, a



Fragment z auli gimnazjum

... ..
... ..
... ..



... ..

... ..
... ..
... ..

całą Orlą Peré i był przedmiotem podziwu nie tylko dla nas, ale i dla przewodnika. Schodzimy obok Zamarłego i Gąsienicowego Stawu do schroniska.
(c. d. n.)

Albin Kołodziejczyk

Z naszego życia szkolnego.

Samopomoc koleżeńska.

Streszczenie referatu wygłoszonego na zebraniu ideowym T.T.Z.'u — 16. I. b.r.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wszelki postęp jest możliwy tylko przy pracy zbiorowej, którą dziś we wszystkich dziedzinach życia stawiamy przed indywidualną. Dziś świat organizuje się pod hasłem specjalizacji. A my? — My, stojąc u progu życia, zaprawiamy się do przyszłej służby dla społeczeństwa, w różnych organizacjach, o charakterze samopomocowym. Życie nasze nie jest tak proste, jakby się to mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Czasu nauki na ławie szkolnej są stosunkowo krótkie, lecz jej potrzeby są tak różnicowane, że można powiedzieć, iż nie istnieje organizacja, któraby ogarnęła wszystkie nasze potrzeby. — Stąd też pochodzi to, że organizujemy się w licznych towarzystwach samopomocowych, bo my młodzi nie możemy tylko „kuć”, ale i „żyć”, dlatego też gdziekolwiek się znajdują większe skupienia młodzieży szkolnej — istnieją również organizacje samopomocowe — samopomocowe, filantropijne, samopomocy klasowej, czy szkolnej w „gminach” . . .

Organizacje samopomocy koleżeńkiej można podzielić na trzy zasadnicze typy a to:

- wychowanie moralne (Sodalicia Marjańska, harcerstwo)
- wychowanie kulturalne i oświatowe (T.T.Z., czytelnie, świetlice, gminy. . .)
- wychowanie wojskowe i sportowe (P.W. kluby sportowe.)

— Sądzę, że o działalności poszczególnych towarzystw nie trzeba mówić — każdy organizacja, obejmująca wychowanie kulturalne i obywatelskie, posiada w swym członkom możliwość przyswojenia sobie metody pracy samopomocowej, daje sposobność wymiany myśli i zdań na zebraniach. Co więcej, praca, która pozornie jest pracą dla innych, okazuje się samopomocą koleżeńską, pracą produktywną. Członkowie na zebraniach mogą poznać

marzył klasowy w postaci gminy z wójtem, czy marszałkiem na czele. Gmina szkolna o ile posiada dobrą organizację i oddanych sprawie członków, to może być najbardziej pożądaną organizacją samopomocową na terenie szkoły, ponieważ jest koroną wszystkich poprzednio wymienionych organizacji z następujących przyczyn: jest najlepszym połączeniem organizacji samokształceniowych (ideowych) z samopomocowymi („życiowymi”), daje najlepsze warunki pracy społecznej na ławie szkolnej i ułatwia w znacznej mierze pracę przełożonym.

Reasumując powyższe uwagi na samopomocy koleżeńskej – można stwierdzić jeden charakterystyczny fakt, że gdzie tylko jest szkoła, w tej lub innej formie znajduje się samopomoc, jako sprawdzian tej starej prawdy, że – „homo animal sociale est” – człowiek jest istotą społeczną”, której nie wolno zasklepić się w sobie, lecz w ciągłym postępie złączone mi siłami musi z żywymi naprzód iść.

Jan Krystek

SPOŹNIONE.

Na naszym podwórku.

Hallo! Hallo! Z polecenia klasy VI komunikuję wszystkim, że na terenie naszego zakładu, utworzono nowe kółko.

Za teren działań obrabło sobie kółko godziny zadań greckich i łacińskich; program więc i cel idealny i dla nas o bardzo wielkiem znaczeniu. Protoktorat nad nowo utworzonym kółkiem raczył łaskawie objąć Feliks; na opiekuna poproszono dyr. Gaciulka, prezesem zaś obrano jednogłośnie kol. Zuckerkandla. Wybitne siły profesorskie naszego zakładu już dawno orzekły, że kółko rozwija się i „pracuje” znakomicie; pan profesor Opiekun zaś wyraził się o nowej placówce, że „jest to znakomicie zorganizowana samopomoc a właściwie spółka z nieograniczoną bezczelnością”.

Brawo VI kl.!!!

Młodzieży gimnazjalna organizuj się w kółkach, które obrabły sobie tak zbożne i uczciwe cele!!

A teraz wywiad.

Pewnego dnia udałem się do gamaj, aby szukać nowego materiału dla „Promienia”. Dochodząc do rynku usłyszałem nagle straszny huk, grom, trzask, a obok mnie przeleciała w strasznym tempie jakaś maszyna.

Czulem wyraźnie na całym ciele pot; włosy mi „dęba stanęły”, a siła powstrzyma pchnęła mnie na ścianę, do której przytuliwszy się, drżałem ze strachu.

Po chwili wróciłem do siebie i doszedłem wkońcu do naszej uko-

chanej szkoły.

Wchodząc na boisko znowu usłyszałem ten złowróżbny huk. Nie czekając chwili pobiegłem uchwycić się ściany. Huk zbliża się. . . Znowu się pocę. . . Włosy stawają mi dęba i w tej chwili ten sam grzmot, trzask, łomot, lecz o stokroć większy odbił się o moje uszy.

Słyszałem wyraźnie trzask wyrrywanych drzwi z zawiasów. . . jakaś siła oderwała mnie od ściany i rzuciła pod koła jakieś maszyny.

Straciłem przytomność. Gdy obudziłem się ujrzałem obok motocykla leżącą część naszej bramy gimnazjalnej a niedaleko . . . pana profesora od . . . , który całą siłą starał się uwolnić od dasek nam przywieszonych.

Podchodzi do mnie. . .

— Ależ panie profesorze — mówię osłabionym głosem — jak można w ten sposób jechać, jak można swoje życie tak narażać, toż to pogarda śmierci!

Przyszedłem po wywiad dla „Promienia” i znowu nic.

— Panie profesorze, proszę mnie zawieść do domu, jestem strasznie osłabiony, mieszkam niedaleko rynku.

Zaladowano mnie na „stalowego rumaka” i w godzinę (!) byliśmy już w domu.

Taddy Roll.



KRONIKA



KRONIKA SZKOLNA

S. M.

Dnia 15. I. 32 r. odbyło się miesięczne zebranie Sodalicii Marjańskiej. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania, oznajmił kol. prez. że na mocy uchwały konsulty, obowiązkiem każdego sodalisa jest czytać pisma religijne, stosownie do jego klasy. Głównym punktem zebrania był referat kol. Brzóska p. t. „Prawo Ewangelji drogowskazem karności”. Dyskusja nad powyższym referatem była słaba. W wolnych głosach ks. moderator dał nam kilka cennych wskazówek, jak mamy żyć i postępować w ciągu roku, by stać się godnymi rycerzami Marji. Na tem zebranie trwające 55 min. zamknięto hasłem, modlitwą i odśpiewaniem hymnu.

B. Czypicki — sekretarz

T. T. Z.

W czasie od 1 XII 31. do 31 I 32 miały się odbyć dwa zebrania ideowe, lecz jedno z powodu nieprzybycia dostatecznej ilości członków nie odbyło się. Na drugim zebraniu kol. Krystek odczytał referat p. t. „Samo-

„pomoc koleżeńską”. Referat był wyczerpujący. Dyskusja rozwinęła się słabo. Obecnych było 55%, kilku gości, p. Dyrektor i p. Opiekun.

H. Kałwiński – sekretarz

KÓŁKO HISTORYCZNE.

Dnia 16. XII. 31 odbyło się zebranie Kółka Historycznego, na którym kol. Marciniak wygłosił referat p. t. „Polscy mężowie stanu na przełomie XIX i XX wieku. Referat wywołał b. ożywioną dyskusję. Obecnych było 50% i 8 gości.

Dnia 20. I. 32. odbyło się zebranie K. II z referatem kol. Jakubowskiego p. t. „Polska i Rosja w dziejowym stosunku”. W ożywionej dyskusji omawiano współczesne stosunki polsko-moskiewskie, o których referent mówił pobieżnie. Obecnych było 55% i 4 gości.

Dnia 27 I. 32 odbyło się ostatnie w pierwszym półroczu zebranie K. H., na którym kol. Rynowiecki odczytał referat p. t. „O jakich doświadczeniach z dziejów przedrozbiorowych powinniśmy pamiętać w odrodzonej Polsce”. Referent dokładnie omówił wady przedrozbiorowego społeczeństwa. Obecnych było 40% i 2 gości.

H. Kałwiński – sekretarz

SEKCJA LITERACKA.

W czasie od 15 stycznia do 1 lutego odbyła sekcja literacka jedno zebranie, na którym kol. B. Brzóska wygłosił referat p. t. „Krytyka w stosunku do „Ogniem i mieczem”. Dyskusja ożywiona. Frekwencja 65%.

A. Urbaniak – sekretarz

KÓŁKO NAUK SPOŁECZNYCH

W piątek dnia 22 I. 32 odbyło się zebranie K. N. S., na którym kol. Szorski wygłosił referat p. t. „Faszyzm a katolicyzm” oraz „Migawki” z życia politycznego i gospodarczego. Referent skreślił wiernie historię faszyzmu, jako skrajnego nacjonalizmu. W dyskusji koledzy byli różnego zdania, przeważnie o minusach faszyzmu. Niektóre nasze wątpliwości wyraził p. Opiekun. Frekwencja 60%.

E. Korbik – sekretarz

L. M. R.

Dn. 12. I. 32. o godz. 3 pop odbyło się 2 N. W. Z. G. K. L. M. na którym kol. prezes oznajmił, że Zarząd postanowił zmienić nazwę Koła na „G. K. Ligi Morskiej i Kolonjaln-j.” Następnie kol. Krvstek odczytał projektowane przez Kom. Rew. zmiany w statucie i w regulaminie Koła. Po krótkiej dyskusji Walne Zebranie zatwierdziło regulamin. Obecnych było 30% i p. Opiekun.

L. Nowak – sekretarz.

KRONIKA WYDARZEŃ

... 26. I. 32 r. — rozpoczęła się serja wykładów o obronie przeciwgazowej. Słuchaczami są obowiązkowo uczniowie klas IV — VIII. Wykłady odbywają się w poniedziałki i wtorki po piątej lekcji dla klas VII — VIII, a w piątki i soboty dla klas IV — VI. Wykłada p. kpt. Zakrzewski.

... 31. I. 32 r. — odbyła się w auli Gimnazjum Żeńskiego akademja odczytowa o czczeniu powstania styczniowego.

... 2. II. 32 r. — o godz. 20 odbyła się w Teatrze Miejskim akademja o kazii 25 lecia sakry biskupiej J. Em. Ks. biskupa Władysława Bandurskiego z bardzo urozmaiconym programem.

HUMOR. — PRZYGODY FELUSIA.

(URYWKI Z PAMIĘTNIKA)

3. XII. 31. Nasz nowy kolega Felek Bojczuk Niezaliwaj zapoznał się z panem Geografem. A bylo to tak: — Widzisz chłopcze — mówi profesor — grzeczność wymaga, abys się przedstawił.

„U nas” tego zwyczaju niema — krzyczy na cały głos Felek — Co? — odpowiada p. profesor podniesionym głosem „tak postępuje świat kulturalny i my także”.

Felusz jednakże niczem niezrażony mówi: Ha! Co kraj to obyczaj! (Przynajmniej wy winniście widzieć minę p. profesora).

5. XII. Felusz w drodze do szkoły zaginął.

13. XII. Felusz dostał ataku sercowego czy mózgowego (coś takiego było).

17. XII. Felusz nie był na gimnastyce, bo jest chory na tyfus.

9 I. 32 r. W uroczystej mowie klasowej oświadcza Felusz, że ma tyle mądrości w butach, ile my w głowie.

15. I. Felusz rekonwalescentem po uroczystej mowie.

16. I. Felusz rozgniewany na prof. niemieckiego przerzucił się na język francuski (p. prof. strasznie zadowolony).

18. I. Podczas walnej rozprawy z jednym kolegą któremu „nie było z czego patrzalo”, Felusia nieprzytomnego zniesiono z placu boju.

20. I. Felusz miał zaszczyt otrzymać [redacted] at trzy razy po buzi (Nieprzytomnego odstawiło do domu pogotowie uczniowskie 44 im. „Felusz Bojczuk Niezaliwaj”).

21. I. Felusz wysyla skargę do ministerstw [redacted]

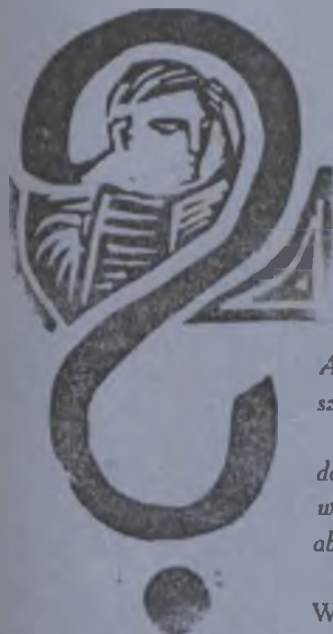
23. I. Kolega, któremu „żle z oczu patrzalo”, uroczystie oświadcza Felusia: Tak, — mówi wzruszony Niezaliwaj — wracasz mi teraz, kto mi lzy wróci?!

(C.D.N.)

Taddy Roll

Dział rozrywek umysłowych

redagowany przez „Sylu-Cyganik”.



Dobre rozwiązania zadań z nr. 4 – nadesłali: Dżek (I nagr.); Spatz von Balamącek' (II nagr.); Gomółka (III nagr.); Ast A. (IV nagr.); Jeś (V nagr.); Widyński (VI nagr.), – Karzełek, Kuśnierkiewicz, Gerhard Martin, Płaczek, Wasielewski, Wieczorski, Maciuś, Sępi Dziób, Stes, Kuzyn, Wujka Podymski, Jotem, Pomidor, Włodek, Athos, Esik, Ges. Bebe, Klotar, Eol, Peter i Pastuszek.

Rozwiązania poniższych zagadek należy nadsyłać do 20 b.m. w G.Ż. do kół, Z. Szczodrowskiej w G.Ż. Jarocin do kół. Sikorzanki, w G.M. do kół abit Piątką.

WIZYTÓWKI („Maciuś”) Czem oni są?

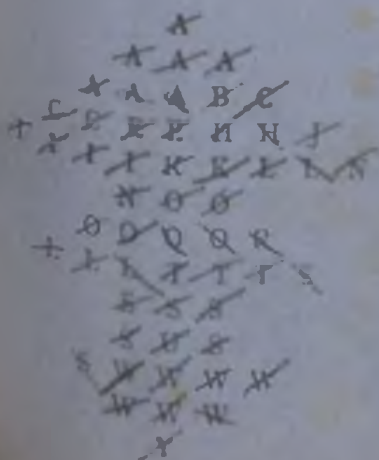
O. Makus
E. Myter

Tirtor Golina
On Beztorby

Frans Tego
F. Frogato

LAMIGŁÓWKA KRZYŻOWA („Sylu Cyganik”)

W poniżej podanej figurze przestawić litery tak, żeby utworzyły się z nich wyrazy, o znaczeniu obok podanem. Litery w figurze krzyżowej utworzą imię i nazwisko b. prezydenta Polski.



~~1~~ spółgłoska

~~2~~ glos

~~3~~ bijatyka

~~4~~ miasto na Śląsku

~~5~~ imię męskie

~~6~~ król pustyni

~~7~~ narzędzie rolnicze używane przed laty

~~8~~ rozpowszechniona choroba

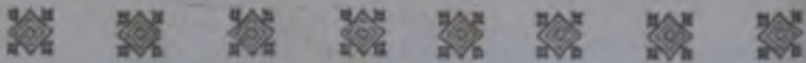
~~9~~ bywa dobry i zły

~~10~~ imię żeńskie

~~11~~ rzeka w Polsce

~~12~~ inaczej narty

~~13~~ samogłoska



NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU

TO

DROGERJA CENTRALNA Stefan Kaczyński

OSTRÓW

RYNEK W



STOŁOWIZNĘ

JEDWABIE

PLÓTNA

FIRANY

WELNY

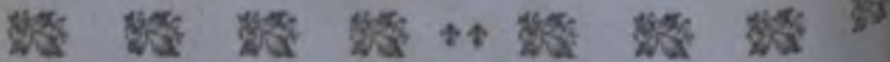
SPRZĘDAJE NAJTANIEJ

DOM HANDLOWY Władysław Bielawny

OSTRÓW

UL. KOLEJOWA 6

POD FILARAMI



Czytajcie

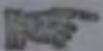
MY I U NAS

MIESIĘCZNIK TOW. TOMASZA ZANA
UCZENNIC P.G. Ż.
W OSTROWIE WLKP.

W SOBOTĘ

13 LUTEGO ZOBACZYMY SIĘ O GODZ.

20-ej



NA UROCZYSTEJ AKADEMII MORSKIEJ
W PAŃSTW. GIMN. MĘSK.